Nr. 272a. Dnia 2 października. Piątek. Dnia 20 września (2 października (1885 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Aniołów Stróżów.	Wschód słońca o godzinie 6 minut 03.	Wschód księżyca o godzinie 11 minut 55 w.	Wtorek: Brunona Wyzn.
Sobota: Kandyda Męcz.	Zachód " " 5 " 35.	Zachód " " 2 " 23 r.	Środa: Justyny P. M.
Niedziela: N. M. P. Różańcowej.	Długość dnia godzin 11 minut 32.	Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 7.	Czwartek: Brygidy Wdowy.
Poniedziałek: Placyda M.	Ubyło " " 5 " 11.	Dziś o godzinie 4-ej z rana ciepła 10° R.	Piątek: Bogdana Opata i Dyonizego.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Stanimira; jutro Siemiana.

Teatra: Teatr Wielki: dziś „Bracia Rantzau"; jutro „Gioconda" (występ pani Zofji Brajninowej i p. Jeromina); — teatr Rozmaitości: dziś „Złoty cielec" i „Rozwiedźmy się"; jutro „Ostatnia próba" (wznowienie) i „Oj! młody, młody";— teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Naprzeciwko" i „Jeżeli cię złapię"; jutro „Puhar srebrny". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= W celach udzielania szybkiej pomocy lekarskiej mieszkańcom okolic położonych w pobliżu linji kolei żelaznych, ministerjum komunikacji wydało rozporządzenie, na mocy którego, wszyscy lekarze i weterynarze pozostający w służbie rządowej, w razach szczególnych potrzeb mogą odbywać podróże pociągami towarowemi, służbowemi i roboczemi.

= Magistrat m. Warszawy w r. z. wydał patentów i świadectw na prawo zajmowania się handlem i przemysłem: rocznych 17,344, półrocznych 1,637 — z czego ogółem dochód wyniósł 393,505 rs. 57 kop. W porównaniu z latami poprzedniemi, liczba wydanych patentów i świadectw w r. z. zmniejszyła się, i tak: w r. 1882-im wydano rocznych 19,625 i półrocznych 2,013 (na sumę 306,226 rs. 25 kop.), w roku 1883-im wydano rocznych 18,899 i półrocznych 1,703 (na sumę 284,276 rs. 28 kop.).

= Podług wykazów dochodów z akcyzy w Warszawie za rok zeszły, wszystkie warszawskie fabryki wyrobów tabacznych spotrzebowały banderol za sumę rs. 790,050 kop. 72 i wykupiły marek i świadectw za rs. 38,255. Razem więc dochód z tutejszych fabryk wyrobów tabacznych i tytuniowych w r. 1884-ym wyniósł rs. 828,305 kop. 72.

= Kasa oszczędności, w ciągu tygodnia od dnia 12-go do dnia 20-go września włącznie, wydała nowych książeczek 118 (więcej o 91 aniżeli w tygodniu poprzedzającym), na które, tudzież na dawniejsze, w 710 wnioskach złożono rs. 17,265 kop. 90 (więcej o rs. 11,663 kop. 20 aniżeli w tygodniu poprzednim). W tymże tygodniu kasa oszczędności na żądanie 349 uczestników wypłaciła (oprócz procentów w sumie rs. 137 kop. 60, należnych za rok bieżący od całkowitych odbiorów) rs. 14,508 kop. $80\frac{1}{2}$ (więcej o rs. 8912 kop. $59\frac{1}{2}$ aniżeli w tygodniu ubiegłym), oraz umorzyła 94 książeczek. Ogólna przeto liczba uczestników 37,929 posiada kapitał rs. 1,633,914 kop. 66 (więcej o rs. 2757 kop. $9\frac{1}{2}$ aniżeli w tygodniu minionym).

= Ulica Róż, o przyłączenie której do inwentarza m. Warszawy od kilku lat toczyły się pertraktacje, w tych dniach przyjętą i wliczoną została w poczet ulic miejskich, z tym jednakże warunkiem, że opłacany z niej czynsz na rzecz Księstwa Łowickiego, nie będzie obciążać kasy miejskiej, lecz obowiązywać właścicieli posesji.

= W ciągu zeszłego tygodnia dopełniono rewizji sanitarnej w 255 posesjach, a w 34 znaleziono takie nieporządki, iż właścicieli pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Znowu czterej dorożkarze, za wykroczenia przeciw przepisom o jeździe po ulicach, zostali pozbawieni raz na zawsze prawa zajmowania się dotychczasowym procederem.

= Pomarańczarnia w Łazienkach królewskich została już uprzątnięta i zamknięta do przyszłego lata dla publiczności.

= **Z teatru i muzyki.**

* Patti przyjeżdża do Warszawy!—tym razem na dobre i z zamiarem uszczęśliwienia nas dwoma występami.

Wiadomość ta od wczoraj prawie tak szybko obiegła nasze miasto, jak wieść o zamachu stanu w Rumelji.

Przyjeżdża, poświęca nam dwa wieczory i wyjeżdża.

To wszystko będzie nas kosztować tylko po 6000 rubli za wieczór, razem 12,000 rubli, wyraźnie *dwanaście tysięcy rubli.*

Nic dziwnego, ex-margrabina de Caux wydała dużo na rozwód ze swoim małżonkiem, potrzebuje także nie mało na połączenie się powtórnemi związkami z Nicolinim—słuszna więc, żeby Warszawa cząstkę tych wydatków poniosła—wszakże nas stać na to...

Co potem będzie?—mniejsza o to; jak będzie wyglądać nasza opera i w ogóle teatr po wyjeździe *divy*, kiedy publiczność wyekspensuje przez dwa wieczory trzydziestą część rocznego na teatr wydatku—o to się nie troszczmy—usłyszymy Patti, a teatr niech tam sobie potem radzi, jak może.

My żyć będziemy wspomnieniami.

Pytanie tylko, czy wspomnieniami będzie mogła żyć kasa?

Możeby jednak dobrze było nad tem się trochę zastanowić?

Z tym kosztownym prezentem powtarza się znów to samo, co ze wszystkiemi zbytkownemi gośćinami.

Dla kogo Patti przyjeżdża?

Czy dla tych, którzy mogli lub mogą ją słyszeć za granicą?—w takim razie uprzejmość zbyteczna; czy też dla tych, którzy nie mają pieniędzy na wyjazd i na drogie teatra; tym znów jakąż wyświadcza się przysługę, każąc płacić 17 rs. za krzesło w ostatnim rzędzie, 150 rubli za lożę i 2 ruble za paradyz (tyle podobno kosztować będą te miejsca).

Więc to prawdopodobnie interes dla teatru?—a w każdym razie dla impressarja?

Zapewne, że amatorowie na zapłacenie tych dwunastu tysięcy rubli znajdą się i że kasa nawet coś na tem zarobi—ale nie trzeba zapominać, jakim kosztem przyjdzie ten zarobek; nie trzeba zapominać, że już w tym roku Warszawa wydała kilkadziesiąt tysięcy rubli na meiningeńczyków, a ci przynajmniej to mieli za sobą, że coś nowego, zajmującego wnieśli

4)

CICHE TRAGEDJE,

POWIEŚĆ

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg).

Pan Brzytwicki słuchał głowę wyciągnąwszy i rękę sobie podaną uścisnął. Mimo to było widać, że swego gościa albo całkiem nie znał, lub też nie mógł go sobie przypomnieć. Gdy ten nie śpieszył się z wymienieniem swego nazwiska, odchrząknął i zapytał:

— Bardzo mi miło, mój ty mości dobrodzieju, ale jak też mam honor?

— Czy mogłoby być, żeby pan mecenas mnie sobie nie przypominał?—gość pieszczotliwie przez zęby wycedził.

Pan Brzytwicki wpatrzył się weń uważniej, ale po chwili głową pokręcił i odpowiedział:

— Jak mi Bóg miły, mój mości dobrodzieju, nie mogę sobie przypomnieć!

— A Romana Swierczykowskiego pan mecenas nie pamięta?

— Romana Świerczykowskiego? Więc pan jesteś synem poczciwego Jacka Świerczykowskiego, który przez lat trzydzieści służył u książąt X... za ekonoma?

Młody człowiek skrzywił się, jak po zażyciu gorzkiego lekarstwa.

— Tak jest—odrzekł.—Mój ojciec w rzeczy samej nazywał się Jacenty i był pełnomocnikiem książąt X.

— Gdzie zaś pełnomocnikiem! On był prostym ekonomusem, znaliśmy się przecie doskonale, i jak to mówią, zjedliśmy razem nie jedną beczkę soli. Ale to, że był ekonomem, nie ubliża wcale jego pamięci, bo jeżeli o kim, to o nim mógł każdy śmiało powiedzieć, że nie kradł swoich chlebodawców. Człowiek to był rzadkiej prawości i gdyby nie żona...

Pan Brzytwicki ukąsił się w język, aby zawiele nie powiedzieć. Miał przecie przed sobą syna pani Karoliny, o której sam za młodych lat utrzymywał, że była najpiękniejszą, ale też i najbardziej lekkomyślną kobietą pod słońcem. Pamiętał również, że wówczas posądzano ją o ścisły stosunek z pewnym magnatem, który w domu książąt częstym bywał gościem.

— Moja matka, z domu Krasicka — gość szybko podchwycił—dzięki swoim koligacjom i przymiotom umysłu, mimo ubóstwa swego męża, a mojego ojca, należała do pierwszych gwiazd w kraju i jeżeli komu, to jej zawdzięczam, iż potrafiłem wznieść się ponad moje otoczenie. Niestety, biedaczka już nie żyje.

— Wiem, wiem... Ojciec pański umarł w kilka lat po żonie.

— Tak jest—gość potwierdził.

— I jeżeli się nie mylę—gospodarz dalej mówił—to ostatni raz widziałem pana przed ośmiu lub dziewięciu laty, gdy nieboszczyk twój ojciec przywiózł cię tu do wyższego gimnazjum. Rzeczywiście, teraz sobie przypominam, żeś pan młody Świerczykowski. Oczy, usta, nos, kubek w kubek jak u nieboszczki matki. Śliczna to była kobieta, cudowna!

Po ustach młodego człowieka przemknął uśmiech zadowolenia. Najpierw ukłonił się gospodarzowi, jakby mu za komplement dziękował, potem głowę podniósłszy, zaczął się po ścianach rozglądać.

Pan Brzytwicki, który dotąd rozmawiał z gościem na środku swojej kancelarji, uznał dopiero teraz za stosowne zaprosić go do salonu. Gdy tam weszli, młody człowiek, czyniąc zadość wezwaniu, usiadł na fotelu, lecz takie zajął stanowisko, że naprzeciw siebie miał zwierciadło, wiszące nad kanapą. Odtąd co chwila do niego zaglądał i to wąs sobie poprawiał, to palce, jak grzebień we włosy wpuszczał, to nareszcie monokl wciskał w prawe oko, czego bez pomocy zwierciadła nie mógł zręcznie dokonać. Pan Brzytwicki patrząc na to, uśmiechał się złośliwie, a gdy gość, zbyt troskliwie sobą zajęty, dłuższy czas ust nie otwierał, uznał za stosowne pierwszy przemówić:

— Zapewne, mój mości dobrodzieju, sprowadził cię do mnie interes?

— Interes? Bynajmniej, panie mecenasie. Wiedząc jaka przyjaźń łączyła niegdyś pana z nieboszczykiem moim ojcem, chciałem przedewszystkiem przypomnieć się pańskiej pamięci i prosić cię o życzliwość, na którą będę starał się zasłużyć.

— Wielce mi to pochlebia, mój mości dobrodzieju, ciekawym jednak gdzieś dotąd był, ześ sobie dopiero dziś mnie przypomniał?

— Wprawdzie byłem ciągle w stolicy, tu bowiem chodziłem na uniwersytet, a teraz właśnie przygotowuję się do doktoratu, gdyż chciałbym także zostać adwokatem, ale zbyt wiele zajęcia stało moim zamiarom zawsze na przeszkodzie. Zresztą pan mecenas mieszka tak daleko, a prócz tego słyszałem, że rzadko kiedy można go w domu zastać...

— To ktoś nieprawdę powiedział. Ja, mój mości dobrodzieju, jestem zawsze rano do pół do dziesiątej w domu, a po południu od pierwszej do szóstej, kto więc chce, może mnie łatwo zastać. Okoliczność jednak, żeś się pan dopiero dziś zgłosił, utwierdza mnie jeszcze bardziej w pierwotnem przypuszczeniu, że tylko jakiś pilny interes sprowadził cię do mego domu. Ja, mój mości dobrodzieju, stary wróbel, na plewę nie pójdę, wiem też dobrze, że tylko ci mnie odwiedzają, którzy mnie potrzebują.

(Dalszy ciąg nastąpi).

do sztuki, że się od nich czegoś nauczyć można było.

Patti da nam poznać cudowny, fenomenalny głos; ten głos warto usłyszeć, nawet drożej zań zapłacić niż za inne głosy, ale rujnować się dla głosu, robić uszczerbek własnemu teatrowi- -to trochę zawielka cena.

Więc kiedyśmy tyle czasu czekali, poczekajmy jeszcze, może nam to kiedyś taniej wypadnie.

* Lat temu dwadzieścia kilka, piszący te słowa widział w Petersburgu w „Theâtre Michel” komedję Labiche'a i Michel'a p. t. „Ah, si jamais je te pince”.

Miało się lat dwadzieścia, było się studentem, więc do ubawienia się w teatrze nie wiele było potrzeba.

Po upływie ćwierci wieku, ta sama sztuka zagrana wczoraj w teatrze Nowym p. t. „Jeżeli cię kiedy złapię”, z trudnością już śmiech budziła.

Dla czego?

Najbliższej przyczyny szukaćby należało w samym sobie i w tym naturalnym fakcie, że w ogóle przybytek dwudziestu kilku lat robi oporniejszym na siłę efektów komicznych i bardziej co do ich jakości wymagającym.

Byli jednak i młodzi na wczorajszem przedstawieniu i jakoś umiarkowanie, dyskretnie się bawili.

Musi być więc inny powód, prawdopodobnie ten, że i Labiche pisząc tę sztukę był młodszym i nie doszedł był jeszcze do tej wytrawności, która później nawet krotochwilom jego nadawała pewne zacięcie komedyj.

„Jeżeli cię kiedy złapię” jest farsą pisarza, któremu wystarcza jeszcze sama pustota młodzieńcza za jakąbądź cenę; więc nagromadził w niej karykatur, opłatał je siecią niemożliwych sytuacyj, że zaś to robi wesoło, często po szalonemu, a zawsze dowcipnie, więc nikt się nie pyta gdzie i kiedy bywały takie żony, które mszcząc się za lekką niestałość męża, rzucają się na szyję pierwszemu z brzegu, wymykają się z domu oknem po drabinie w towarzystwie nieznanych sobie mężczyzn, aby znaleźć się na balu w obcym zupełnie domu etc. etc.

Błyski humoru i werwy Labiche'a zdarzają się tu i owdzie, marjonetki uwijające się po scenie są niekiedy zabawne, ale w rezultacie jest tyle lepszych sztuk tego samego pisarza, że obawiamy się, aby publiczność, parafrazując tytuł, nie powiedziała: „Już mnie nigdy nie złapiesz”.

Grano wczorajszą nowość starannie; panna Czosnowska, pp. Morozowicz i Turczynowicz najwięcej budzili wesołości.

* Na dzisiejsze widowisko w teatrze Rozmaitości złożą się: „Złoty cielec” z udziałem Żółkowskiego i „Rozwiedźmy się”.

═ Muzeum etnograficzne.

Miasto nasze mało posiada zbiorów pouczających i dostępnych dla szerszego koła publiczności.

Parę galeryj obrazów, gabinet zoologiczny, biblioteka uniwersytecka i mające się utworzyć muzeum rolniczo-przemysłowe—oto i wszystko, czem się poszczycić dotąd może Warszawa.

Wprawdzie w pałacu ordynacji Krasińskich znajduje się najbogatsza zbrojownia w kraju i cenne zbiory sztuki, lecz skarby te zamknięte są dla ogółu publiczności.

Niedługo może szczupły szereg zbiorów publicznych powiększy stałe muzeum etnograficzne, które jeśli okoliczności pozwolą, otworzone ma być z końcem roku przyszłego.

Jest to jeszcze projekt w zarodzie i zależny od wielu formalności, lecz przy energji inicjatorów prawdopodobnie stanie się faktem dokonanym.

═ Fabryka fortepianów.

W mieście naszem ma być niebawem założoną jeszcze jedna fabryka fortepianów, którą kierować będzie wspólka uzdolnionych specjalistów.

Przedsiębierstwo to spoczywać będzie w rękach krajowców.

═ Liczba fortepianów.

W warszawskiem konserwatorjum znajduje się obecnie ośmnaście fortepianów.

Liczba ta ma być w roku bieżącym pomnożoną.

═ Zbiorowy podarek.

W dniu wczorajszym z powodu imienin, p. Ł., obywatel z lubelskiego, zamieszkały w Warszawie, otrzymał wizytę kilku włościan ze swoich dóbr.

Przybysze, oprócz życzeń, złożyli własnego wyrobu bardzo ładny garnitur mebli, ozdobionych rzeźbą prostą, lecz nader gustowną.

Pan Ł. zamierza podarek ten wystawić na widok publiczny, aby zaznajomić ogół z wyrobem włościan naszych.

═ Cukierki do Londynu.

Jeden z tutejszych cukierników otrzymał zamówienie do Londynu za rs. 300.

Transport ciast i cukrów przeznaczony jest na uroczystość weselną hr. M., który żeni się w stolicy Anglji z córką jednego z wychodźców.

═ Zbytkowna... kamizelka.

Panna ***, córka jednego z tutejszych przemysłowców, otrzymała zaproszenie na bal kostjumowy, mający się odbyć w końcu bieżącego miesiąca w domu krewnych w Warszawie.

Panna *** postanowiła ubrać się jako bożek czasu.

W tym też celu za pośrednictwem narzeczonego sprowadziła z Paryża sześć zegarków oprawionych w guziki, które będą przymocowane do kostjumowej kamizelki.

Każdy z guzików będzie kosztował około dwustu franków.

Będzie to więc naprawdę kosztowna kamizelka.

═ Dla miłego grosza.

Dowiadujemy się, że jeden z izraelitów tutejszych zaręczył się aż w Ameryce z wdową, mającą wnuki, posiadaczką kilkomiljonowej fortuny.

Pani młoda ma lat 70 blisko, zaś oblubieniec dwadzieścia kilka.

Oryginalna para zamieszka w Nowym Yorku.

═ Kąpiel rzeczna.

Do omnibusów kąpielowych na Wiśle, pomimo chłodu, uczęszcza jeszcze dość znaczna liczba osób.

Ogólną uwagę zwraca pani K., żona lekarza, która wraz z sześcioletnią córeczką dwa razy dziennie używa kąpieli rzecznej.

Zahartowanemu dziecku kąpiel idzie na zdrowie.

═ O chodnik.

Znaczny ruch pieszy, jaki panuje na ulicy Podwal, powinien skłonić zarząd miasta do naprawienia tam chodnika.

Istotnie w nocy niepodobieństwo jest przejść choćby parę kroków, żeby nie potknąć się o wystający kamień lub nie wpaść w dół.

═ Złowrogi dom.

W dniu wczorajszym na jednym z domów przy ulicy Marszałkowskiej, bielały aż trzy zawiadomienia o licytacji ruchomości...

Wszystkie trzy zapowiadały przymusową sprzedaż sprzętów niewypłacalnych lokatorów.

I dla właścicieli domów nastały ciężkie czasy...

═ Oszczędny stróż.

Ofiara zagadkowej zbrodni, stróż Stelmaszczuk, pozostawił ładny mająteczek.

Oprócz paru tysięcy rubli rozpożyczonych na rewersy, znaleziono w kuferku dowód na złożone 1100 rs. w Towarzystwie wzajemnego kredytu.

═ Omal nie tragedja.

W dniu wczorajszym w samo południe, w przedpokoju państwa R. zjawił się jakiś niemłody człowiek przyzwoicie ubrany i oświadczył lokajowi, że ma pilny interes do pana R.

— Pana o tej porze nigdy nie ma w domu —odpowiedział lokaj.

— A więc poproś pani, to będzie wszystko jedno, tylko śpiesz się, bo nie mam czasu—rzecze nieznajomy energicznym i rozkazującym głosem.

Pani R. przyjęła gościa w salonie, zapytując o nazwisko i powód wizyty.

— O tem pomówimy później —powiada zagadkowy jegomość—a teraz jeżeli się pani chociaż słówkiem odezwiesz, przebiję cię tym nożem.

Mówiąc to, nieznajomy wyjmuje nóż dobrze wyostrzony, a jednocześnie pęk sznurów.

Pani R. oniemiała z przerażenia i widząc przed sobą śmierć niezawodną, nawet nie próbowała wołać o pomoc.

Napastnik, a jak się zdawało rabuś i morderca, sznurkami począł przywiązywać napół nieprzytomną kobietę do krzesła i krępował jej ręce z niezmierną szybkością.

Nagle daje się słyszeć dzwonek i lokaj staje na progu salonu.

---

7)

BARBARA.

NOWELLA.

Napisał

Marjan Dunin Ż.

(Dalszy ciąg.)

Wrażenia podróży, widok nieznanych okolic, otarcie się o obcych ludzi, gwar, życie większych miast, a wreszcie łagodny klimat Neapolu, korzystnie oddziałały na moje zdrowie.

Ogłuszona w tym chaosie zabaw i życia, nie mogłam myśleć, rozmarzyłam się też i rozerwała, a ojciec starał się zawsze o coraz nowe zabawy, przyjemności, wycieczki.

Jedna jeszcze bolesna wiadomość z przeszłości przeszyła moje serce.

Brat, mój Zygmunt kochany, jak się dowiedziałam dopiero w parę miesięcy po wyjeździe z domu, zginął w pojedynku; pragnąc pomścić mniemaną zniewagę siostry, padł ugodzony kulą Leopołda.

Oh! dlaczegóż nie mogłam temu przeszkodzić!...

Podczas gdy ja, zagrożona śmiercią, leżałam bez czucia i przytomności, on umarł dla mnie.

Teraz dopiero zrozumiałam dlaczego Zygmunta nie było przy naszym odjeździe, dlaczego ojciec odpowiadał zawsze lakonicznie, kiedy pytałam o niego.

Smierć brata tajono przedemną, obawiając się mogących mi zaszkodzić wzruszeń.

Biedny Zygmunt! Pełen życia, siły, młodzieńczego zapału, spał już cicho, spokojnie, snem wiecznym, wolny od burz i piorunów naszego życia.

A ja?... mimowolna sprawczyni tych nieszczęść, żyłam na męczarnię dla samej siebie.

— Dlaczego on umarł, nie ja, któram na świecie niepotrzebna—cisnęło mi się często na usta.

A ojciec? ileż musiał przeboleć!...

Leopold odebrał mi spokój, wiarę, brata, sprowadził tyle nieszczęść na moją rodzinę, a jednak jam go nie mogła nienawidzieć.

Po trzyletniej bytności we Włoszech, wróciliśmy do domu, ja zdrowa zupełnie, ojciec również, lecz jak mi się zdawało, mniej spokojny.

Przypisywałam to widokowi stron rodzinnych.

Pierwszą moją czynnością było zaniesienie wieńca na mogiłę Zygmunta.

Na cmentarzu zastałam ojca.

Widać i jemu pilno było powitać to miejsce wiecznego spoczynku syna.

Uklękliśmy oboje.

Pierwszy raz dopiero wtedy ujrzałam nieukrywaną łzę w oczach ojca.

— Był on wzorowym synem i najlepszym bratem—powiedział smutnie — kochał nas bardzo, więcej nad życie. Ludzie tacy—dodał posępnie—na tym świecie pełnym kłamstw i nieprawości, żyć długo nie mogą. Czy wiesz jakie były ostatnie jego słowa?...

Wstrząsnęłam głową przecząco.

— Że powinniśmy przebaczyć Leopoldowi.

Pochylił się ku mogile.

— Zygmuncie, synu mój! — wołał cicho.

W głosie jego czuć było bezdenną boleść.

Zrozumiałam, że teraz na mnie przyszła kolej pocieszać.

— Ojcze, chodźmy już — prosiłam, starając się go podnieść.

Łzy spływały mi po twarzy— nie umiałam jeszcze zapanować nad cierpieniem.

Popatrzył na mnie, wstał.

— Tyś mi jedna tylko została na świecie—mówił, gdy opuszczaliśmy cmentarz—ty jedna wiążesz mnie jeszcze do tej ziemi...

Spojrzał na mnie i widząc łzy w moich oczach, dodał:

— Basiu, nie płacz; twoje łzy, to wyrzut mojego sumienia. Jam winien wszystkiemu, ja sprowadziłem Leopolda, a odtrąciłem człowieka, któryby umiał cię uszczęśliwić; a odtrąciłem go dlatego — mówił z goryczą—że zdawał mi się za ubogi... Myśmy skrzywdzili Tomasza...

— Jakto skrzywdzili? — zapytałam.

— On kochał cię prawdziwie. Dałem mu uczuć, że jesteś majętniejsza, o wiele majętniejsza od niego. Był dumnym... odszedł... następnie ożenił się... ale nie był szczęśliwy... Dziś go spotkałem w stanie okropnego upadku... Nie poznał mnie... imię twoje ma ciągle na ustach... Bylibyśmy szczęśliwi—ja, ty, on i Zyg....

— Ojcze! — przerwałam mu, chwytając go za rękę — nie dręcz sam siebie, jam spokojna, szczęśliwą jeszcze być mogę i ty zemną...

— A czemuż płaczesz? — zapytał.

— To tak, to pomimo woli, lecz już nie będę...

— Nie będziesz? — roześmiał się z goryczą — i ja kładąc Zygmunta do trumny, powiedziałem sobie: „nie będę już płakał”—a dziś, po tylu latach, jeszcze widziałaś łzy w moich oczach.

Westchnął ciężko.

Biedny ojciec, jakże on okropnie cierpiał!

Wkrótce po powrocie zaczęliśmy odnawiać dawne znajomości, stosunki, tylko Gorzyce pominięte były w programie wizyt, jaki mi ojciec zakreślił.

W okolicy naszej nic się nie zmieniło, chyba to tylko, że niektóre moje rówieśniczki powychodziły za mąż...

O Leopoldzie zapomniano prawie zupełnie; podobno wówczas zerwawszy zemną, był prawie domownikiem w Gorzycach, lecz pojedynek z Zygmuntem i śmierć jego, zmusiła go kryć się przed odpowiedzialnością sądową. Lekko ranny, uciekł potajemnie zagranicę, a wkrótce potem i Klimcia z matką podążyły za nim.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Przytomny człowiek jednym rzutem oka zauważył sytuację.

Nieznajomy także spostrzegł służącego i schylił się po nóż, który wiążąc panią R., upuścił na dywan.

Lokaj jednak w paru susach był już przy napastniku.

Wszczęła się między nimi walka, w której silny bardzo lokaj pokonał nieznajomego, zwłaszcza, iż nadbiegli z pomocą stróż domu i pan W., który właśnie znajdował się w przedpokoju i miał być zameldowany.

Ujęty jegomość był w strasznej furji i rzucał się na wszystkie strony, tak iż musiano go związać temi samemi postronkami, któremi była skrępowaną przez niego pani R.

Nieszczęśliwą kobietę długo trzeźwiono, zanim powróciła do zmysłów.

Naturalnie, że domniemanego mordercę chciano oddać w ręce policji, przybycie jednak pana R. wszystko wyjaśniło.

Poznał on w ujętym niejakiego B. T., który już od lat siedmiu cierpi obłąkanie i czasami dostaje ataków furyj.

Co za cel miał warjat wiązać panią R., grożąc jej śmiercią? — trudno się nawet domyślić.

Odwieziono go do domu obłąkanych.

Pani R., skutkiem przestrachu, mocno się rozchorowała.

Gdyby nie zjawienie się lokaja i jego przytomność, mogłoby nastąpić tragiczne rozwiązanie!

= Kradzieże.

Na Krzywem Kole pod nrem 2-im z mieszkania Chawy Jeleniowej skradziono garderobę wartości 30 rs.—Na Złotej pod nrem 37-ym Olimpji Pruskiej zabrano różne przedmioty na sumę 69 rs.—W lokalu klubu ruskiego spełnioną została kradzież różnych przedmiotów na sumę około 100 rs.

= W letargu.

W dniu onegdajszym zamieszkała za rogatkami jerozolimskiemi Weronika Grodecka, chorująca na zapalenie płuc, życie zakończyła.

Śmierć jej skonstatowali wszyscy obecni i zajęto się przygotowaniem do pogrzebu.

Kiedy przyniesiono trumnę i miano w niej nieboszczkę układać, Grodecka wydała głuche westchnienie.

Okazało się, że była ona w letargu.

Jakkolwiek stan zdrowia Grodeckiej jest groźny, wezwany ekarz uczynił pewną nadzieje wyleczenia.

= Podrzucenie.

W dniu wczorajszym na placu Broni znalezione zostały nagie zwłoki niemowlęcia płci męskiej.

Zwłoki zabezpieczono celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

= Przejechania.

Na Długiej dorożka nr 209 przejechała Aleksandra Szymanowskiego, który zraniony został dyszlem w głowę.

Na Pradze Joanna Karlińska najechana przez ekwipaż prywatny, uległa zwichnięciu prawej nogi i zraniła się dość ciężko w głowę.

Na Podwalu wjechały na siebie wóz roboczy i furgon aresztancki.

Skutkiem silnego wstrząśnięcia, powożący wozem Abraham Trail spadł na bruk i poniósł ciężkie obrażenia na całem ciele. Nieprzytomnego odwieziono do szpitala.

= Wspomnienie pośmiertne.

W Białymstoku zmarł nagle w kościele, na chorobę piersiową, budowniczy Jan Kalenkiewicz.

Urodzony w Suwałkach w r. 1837-ym, kończył on szkołę wojskową architektoniczną w Petersburgu i czas jakiś urzędował w powiecie wołkowyskim, później w Grodnie.

Zacny urzędnik i zdolny artysta, z prac swoich i projektów dał się poznać w szerszych kołach.

= Na pogorzelców grodzieńskich.

W Białymstoku przed kilku tygodniami odbył się koncert na pogorzelców grodzieńskich.

W produkcjach przyjmował udział chór amatorski, pod przewodnictwem p. Ciechanowicza, złożony z 24 osób.

Ubogim posłano rs. 700.

Mieszkańcy powiatu szawelskiego, zachęceni wpływem hr. Zyberg-Platera, złożyli na ręce komitetu około dwa tysiące rs. na rzecz pogorzelców grodzieńskich.

Duchowieństwo wiele przyczyniło się do pomnożenia składek.

= Szkoły w Wilnie.

Do I-go wileńskiego gimnazjum przyjęto w tym roku 127 uczniów.

Wszystkich zaś kandydatów było 194, pozostałych dla braku wakansów usunięto.

Lekcje rozpoczęły się 13-go września.

Wszystkich uczniów gimnazjum liczy obecnie 632, z których 266 katolików, 223 prawosławnych, 103 starozakonnych, 35 ewangelików i 6 mahometan.

= Kłopoty z propinacjami.

Z lubelskiego piszą do nas:

„Właściciele ziemscy tutejszej gubernji, posiadający własne propinacje, oraz dzierżawiący je na gruntach włościańskich, znajdują się obecnie w kłopocie.

Z jednej strony ministerjum skarbu nie powiadomił dotad właściwych władz gubernjalnych, czy z powodu kończącego się z nowym rokiem terminu dzierżawy propinacji na gruntach włościańskich, będzie ona nadal przedłużona i na jaki okres, — z drugiej, jak się urządzić ze składami okowity wobec nowych przepisów, wydanych dla zabezpieczenia się od defraudacji spirytusu.

We wszystkich większych propinacjach, posiadających znaczniejszą ilość zakładów do sprzedaży trunków, istniały dotąd składy hurtowe zaopatrujące te zakłady częściowo w zapasy trunków.

Obecnie w guberniach nadgranicznych prawo otwierania składów hurtowych od Nowego Roku ścieśnione zostało w ten sposób, że dozwolono je otwierać tylko w tych miastach, które są odległe nie mniej jak na przestrzeni 25 wiorst od gorzelni i we wsiach odległych od gorzelni na przestrzeni 30 wiorst.

Powstała wątpliwość, czy powyższe ograniczenie stosuje się do całych gubernij graniczących z Austrją i Prusami, czy też tylko do pasu 45-wiorstowego ustanowionego dla działalności straży granicznej akcyzowej.

Dzierżawcy propinacyj w bardzo wielu majątkach zrzekli się dzierżaw, choćby ministerjum przedłużyło nawet kontrakty.

Wypadałoby, aby ktoś kompetentny w pismach zechciał wyjaśnić, czy przepis co do składów hurtowych stosuje się tylko do pasu pogranicznego, czy też obowiązuje w całych gubernjach nadgranicznych.

= Zaraza bydła.

W powiecie wilejskim, w gminie radoszkowskiej, ukazał się nagle karbunkuł o bardzo ostrym przebiegu.

Od padłego bydła zarazili się ludzie, których już dwoje zmarło.

= Sprawa o ukąszenie.

Piszą do nas z okolicy Michowa w powiecie lubartowskim:

„W tych dniach w sądzie gminnym okręgu michowskiego, sądzoną była sprawa rzadka ze względu na okoliczności.

Dwóch braci włościan, żyjąc na jednej osadzie, nie mogli się z sobą zgodzić.

Po ciągłych zwadach doszło do bójki.

Młodszy pokonawszy starszego, powalił go na ziemię i zemstę swą wywarł zębami.

Oprócz uderzeń, ugryzł pokonanego tak szkodliwie, iż zrobił mu ranę.

Do ukąszenia jednak wybrał sobie miejsce najwięcej miękkie, zapewne z obawy, aby nie połamać zębów.

Skazany został na karę pieniężną a ewentualnie na areszt.

= Pożar.

W dniu 23-im z. m. we wsi Kończapach w powiecie augustowskim, w zabudowaniach włościańskich, napełnionych słomą i sianem powstał pożar, który szerząc się, zniszczył 10 domów mieszkalnych i kikanaście zabudowań gospodarskich.

W płomieniach zginęło blisko na 1000 rs. inwentarzy.

Straty obliczają w ogóle na kilka tysięcy rubli.

Pożar wynikł z niewiadomej przyczyny.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Przewożenie zajęcy.

Widzieliśmy za granicą nadzwyczaj dowcipne opakowywanie upolowanych zajęcy, a które ze względu na swoją prostotę, a przedewszystkiem dogodność w przewozie, powinnoby znaleźć rozpowszechnienie i u naszych myśliwych. A ponieważ zające strzela się na wsi, gdzie słomy jest poddostatkiem, więc też i opakowanie, o którem mowa, nie kosztuje nic więcej, oprócz kilkuminutowej fatygi. Używa się do niego słomy prostej. Każda sztuka pakuje się oddzielnie. Bierze się zająca za tylne skoki, nadeptuje nogą przednie i wyciąga. Następnie obkłada go się wzdłuż i naokoło słomą, przyrżniętą odpowiednio do długości szaraka, nie wyłączając z tego i skoków. Poszycie nie potrzebuje być grubsze nad jeden do dwóch cali. Okręca je się w kilku miejscach szpagatem i opakowanie skończone. Słoma powinna być równo ułożona, iżby łożyca nie przeglądała przez szczeliny; końce zaś opakowania należy zacisnąć nieco silniej. Ale w obronie starych zwyczajów, bezwzględni przeciwnicy wszelkich innowacyj, mogą zrobić zarzut, że zwierzyna opakowana w ten sposób, jest niedogodną do niesienia w ręku, gdyż trzebaby ją chyba trzymać pod pachą, a od ciągłego obcierania się sznurki się obluzują i zając się wyślizgnie. Otóż nic podobnego stać się nie może, gdyż nie ma żadnej potrzeby dotykania się słomy: zająca niesie się nie pod pachą, lecz po myśliwsku, w ręku i za słuchy. Należy tylko te słuchy wypuścić nad poszycie, ale nic więcej, jak tylko słuchy. Zając wygląda jak cygaro hawańskie, a rezultat z takiego opakowania potrójny: 1) zwierzyna się nie wygniata i nie kurczy, 2) nie farbuje ani podłogi w wagonach, ani ławek, ani bagaży własnych, ani bagaży sąsiedzkich, 3) tryumf myśliwego nic na tem nie cierpi, gdyż wystające na zewnątrz słuchy są dostatecznym anonsem: co zacz może siedzieć w słomie.

NEKROLOGJA.

— B. p. Anna z Grünbergów **Methal**, przeżywszy lat 69, zasnęła w Bogu. W nieutulonym żalu pozostali mąż i dzieci zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z mieszkania przy ulicy Nowolipie № 6, dnia 2-go października, to jest w piątek, o godzinie **1-ej** z południa odbyć się mające. —3229—

† W sobotę, to jest dnia 3-go października r. b., jako w trzecią rocznicę śmierci ś. p. Józefa **Rakszanina**, jenerała kawalerji wojsk cesarsko-rosyjskich, odprawiono zostanie żałobna wotywa, o godzinie **10-ej** rano, w kościele św. Aleksandra, na którą pozostała żona, córka i zięć zmarłego, zapraszają przyjaciół i życzliwych. —3220—

† Rodzina ś. p. Teresy **Russanowskiej**, składa niniejszem gorącą podziękę, za objaw prawdziwego współczucia w ciężkim jej żalu, wszystkim łaskawie a licznie zgromadzonym w dniu 26-ym września r. b., przy smutnym obrzędzie złożenia drogich zwłok w grobie rodzinnym w Winnicy. —3225—

Z Cesarstwa.

Ks. Aleksander bułgarski nie cieszy się względami prasy rosyjskiej. Potepiają go *Moskowskija wiedomosti*, *Nowoje wremia* udzieliło mu naganę, *Petersburskija wiedomosti* rozważniej oceniające sytuację wyrzekły, że kara spotkać go powinna i tylko obecne okoliczności nie pozwalają na natychmiastowy jej wymiar. Do tych rozmaitych głosów obecnie dołączył jeszcze swój głos *Kijewlanin*, ale gorętszy czy też mniej dyplomatyzować umiejący, myśl swoją oblókł w formę nader ostrą. Powiada on wręcz, że dla dobra Bułgarji, na czele jej nie może stać człowiek lekkomyślny, mogący ją narazić na niebezpieczeństwo. Jest to wcale w bawełnę nie obwinięta propozycja detronizowania. *Kijewlanin* więc najdalej posunął się w swojem oburzeniu na ks. Aleksandra, nie przyznając mu nawet „okoliczności łagodzących", choć te niewątpliwie istnieją.

Journal de St.-Pétersbourg zwraca uwagę na to, że pomimo mnóstwa telegramów, dotyczących sprawy bułgarsko-rumelijskiej, nie dają one prawie żadnej podstawy do domniemań co do zachowania się mocarstw w tej kwestji. Tymczasem wiele organów zagranicznych, dla zaspokojenia ciekawości swoich czytelników, podaje najbezzasadniejsze o tem wszystkiem wieści. Świeżo np. *National* paryski podał depeszę z Petersburga, zapewniającą, że „rosyjskie ministerjum spraw zagranicznych wszystkie zaszłe wypadki przewidziało i że jeżeli w Filipopolu nie było przelewu krwi, to dzięki Rosji i stanowczemu jej postępowaniu." Dalej korespondent tegoż dziennika zapewnia, że wiadomości swoje czerpał od bliskiego krewnego posła niemieckiego w Petersburgu, jenerała Schweinitza, który zarazem należy do składu poselstwa, tymczasem poseł niemiecki ma w Petersburgu jednego tylko krewnego, a jest nim 12-letni jego syn. Wątpić należy, ażeby ten mógł komunikować korespondentowi wiadomości z dziedziny polityki. Podobnie nieprawdopodobne wiadomości zamieszczają też inne zagraniczne dzienniki, jak np. *Gaulois*; ostrzega przeto *Journal de St. Pétersbourg*, aby wiadomościom takim zgoła nie dawać wiary.

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO."

Wiedeń 1-go października.—Korespondent petersburski do *Pol. Corr.* (uchodzący za źródło półurzędowe, *przyp. red.*) powiada: Rozszerzeniu się ruchu na półwyspie bałkańskim należy położyć tamę. Żądania Serbji i Grecji nie mogą być uwzględnione.

Wiedeń 1-go października. — Dzisiejszy *Fremdenblatt* (organ półurzędowy; *przyp. red.*) powiada: Równowaga sił na półwyspie bałkańskim musi być utrzymaną. Dlatego danie kompensaty Serbji jest koniecznem, co tyle oznacza, jak rewizja całego traktatu berlińskiego. Akcja dyplomatyczna musi być ograniczoną (*localisirt*). W tutejszych kołach politycznych artykuł *Fremdenblattu* sprawił głębokie wrażenie. Oświadczenie jego wyprowadza Austrję z tradycyjnej rezerwy i zapowiada zwrot stanowczy w jej polityce.

Budapeszt 1-go października. — Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych, Szilagyi interpelował rząd, czy zwiększenie terytorjów innych państw bałkańskich jest wykluczonem, czy trzy sprzymierzone mocarstwa porozumiały się w sprawie solidarnego postępowania wobec wypadków na Wschodzie i czy przyjaźń, zadokumentowana w Skierniewicach, trwa jeszcze.

Berlin 1-go października. — **Giełda uspokoiła** się na wiadomość z Konstantynopola o rychłem zebraniu się konferencji.

Bukareszt 1-go października.—Misja prezesa ministrów tutejszych, Bratiana, do Wiednia i Berlina ma dwa cele: jeden doraźny, drugi trwały. Pierwszy dotyczył kwestji ewentualnego przemarszu wojsk cudzoziemskich przez Rumunję w razie rozszerzenia się rozruchów na Wschodzie i zawikłań ztąd wynikających. Drugi cel jest oddawna żywionem pragnieniem Rumunji. Jakiejkolwiek natury zawikłania wybuchłyby na Wschodzie, Rumunja nie ma już nic do zyskania, a może być zawsze narażoną na nieprzyjemności i straty. Zabezpieczyć mógłby ją tylko akt międzynarodowy, gdyby mocarstwa przyjęły co do Rumunji taką gwarancję neutralności, jaka rozciągniętą została nad Belgją. Przy spodziewanej rewizji traktatu berlińskiego pragnie Rumunja wzięcia tej sprawy przez mocarstwa na porządek dzienny i zawczasu robi o to zabiegi.

Belgrad 1-go października. — Serbja liczy na pewno na to, że wszystkie mocarstwa przyznają jej kompensatę w razie uznania unji bułgarskiej, gdyż da się to łatwo uskutecznić. Obecnie nie idzie Serbji o okręgi tak zwanej starej Serbji, które musiałyby być zabrane Turcji. Na to nie zgodziłyby się mocarstwa wobec lojalnego i pokojowego postępowania Turcji. Będzie ona natomiast domagać się tych okręgów, zamieszkałych przez serbów, których jej kongres berliński odmówił i które przyłączył do Bułgarji, zatem rektyfikacji granic zachodnich zjednoczonej Bułgarji. Tym sposobem nastąpiłoby zrównoważenie sił między Bułgarją a Serbją. Zjednoczona Bułgarja bez ubytku liczyłaby 2,800,000 głów ludności, Serbja liczy dzisiaj 2,000,000. Gdyby Bułgarji parękroćstotysięcy ubyło a Serbji tyleż przybyło, posiadałyby obadwa państwa jednakową liczbę ludności.

Belgrad 1-go października.—Król Milan przyjęty został w Niszu w sposób tryumfalny. W przemowie oświadczył on, iż w celach i życzeniach zgodny jest z ludem. Godzina w życiu narodu jest ważna. Ojczyzna wymaga poświęcenia wszystkich sił.

Filipopol 1-go października. — Cała ludność męska od 18 do 40 lat wieku zaciąga się do wojska, nawet turcy, którzy wysłali deputację do sułtana z prośbą o przyzwolenie na unję Bułgarji z Rumelją.

(Ajencja północna.)

Wiedeń 1-go października.—*Pol. Corr.* donosi z Filipopola: Usiłowania księcia Aleksandra, aby przeszkodzić wszelkiemu naruszeniu porządku w Macedonji, popierane są gorliwie przez dawnego prezydenta macedońskiego, Ryssowa. Wysłanie deputacji mahometańskiej do Konstantynopola, celem upraszania sułtana o uznanie unji, nastąpiło z własnej inicjatywy mahometan rumelijskich.

Budapeszt 1-go października. — Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego, deputowany Szilagyi interpelował rząd o stanowisko, jakie zajęła Austrja wobec wypadków w Rumelji, tudzież o to, czy Austrja porozumiała się z Rosją i Niemcami o wspólny plan działania.

Berlin 12-go października. — Rumuński prezes ministrów, Bratiano, przybył tu dziś z rana.

Kopenhaga 1-go października. — Przybył tu p. Giers i udał się niezwłocznie do Fredensborga.

Londyn 1-go października. — Lord Salisbury i kanclerz skarbu Hicks Beach oświadczyli na zgromadzeniu politycznem: Niepodobna jest dopuścić naruszenia zobowiązań, przyjętych przez wszystkie mocarstwa. Wszelka zmiana rzeczy na półwyspie bałkańskim wymaga zgody mocarstw traktatowych. Anglja będzie starała się przeszkodzić rozszerzeniu się ruchu, tudzież znaleźć rozwiązanie zgodne z zasadą słuszności i warunkami utrzymania pokoju europejskiego.

Belgrad 1-go października.—Skupczyna odbyła dzisiaj pierwsze posiedzenie; jutro nastąpi uroczyste otwarcie mową tronową.

Nisz 1-go października. — Król Milan, odpowiadając na powitanie tutejszych władz miejskich, wyraził się, iż rząd będzie umiał stanąć w obronie interesów Serbji.

Filipopol 1-go października. — Przybywające tu pośpiesznie bułgarskie wojska zajmują pozycje strzeżone dotychczas przez ochotników.

Konstantynopol 1-go października.—Poseł niemiecki Radowitz przybył tu wczoraj. Nic już obecnie nie stoi na przeszkodzie zebraniu się konferencji ambasadorów.

Konstantynopol 1-go października.—Posłowie zebrali się dzisiaj u hrabiego Corti (posła włoskiego i seniora ciała dyplomatycznego w Konstantynopolu, *przyp. red.*) na wstępną naradę.

Konstantynopol 1-go października.—Rząd wydał ponownie kolejom żelaznym instrukcję co do przewozu wojsk do Adrjanopola.

Petersburg 1-go października. — Wiarogodne informacje zapewniają, że rozsiewane pogłoski, jakoby Rosja zamierzała proponować powołanie na tron bułgarski księcia Waldemara duńskiego w miejsce księcia Aleksandra, są niczem nieuzasadnioną fantazją.

Telegramy handlowe.

Berlin 1-go października, godzina 5 min. 10 po południu.

Wiadomość o prawdopodobnie bliskiem zebraniu się konferencji w sprawach półwyspu bałkańskiego uspokoiła nieco źle usposobioną z początku giełdę. Wskutek tego ruch zwiększył się nieco i następnie kursa pewnej drobnej zwyżki doznały. Wartości spekulacyjne cokolwiek mocniej. Akcje kredytowe o 1 m. wyżej. Wartości bankowe bez zmiany, kolejowe zaś słabiej. Na polu rent obcych również widnieje pewne drobne wzmocnienie ku końcowi trwania czynności giełdowych; rosyjskie o drobnostkę wyżej, również ruble. Żyto w towarze gotowym, jakoteż i na dostawę o 25 f. wyżej.

Berlin 1-go października (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	199.35	Akcje kredytowe	455.—
Weksle na Warszawę	199.—	Listy zast. ser. I-ej	60.40
Wek. na Peters. krótk.	198.60	Weksle na Lon. krótk.	20.32^5
Wek. na Peters. dług.	196.60	„ „ „ długot.	20.26^5
Bil. ban. ros. na dost.	198.75	Żyto z dost. na jesień	133.—
Wschodnia poż. II em.	58.80	Żyto na wiosnę	144.25

Petersburg 1-go października.

Weksle na Londyn	$23\frac{17}{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$219\frac{1}{2}$
„ „ II-ej emisji	$209\frac{3}{4}$
Półimperjały	8.37

Zwyżka kursu rubli w Berlinie, o której wspominają powyższe telegramy, wynosi w tranzakcjach kasowych 65, lecz w końcomiesięcznych tylko 25 f. Jest to drobnostka, tembardziej, że i inne wartości rosyjskie, albo wcale albo bardzo mało tylko w kursie podnieść się zdołały. Znowu więc notowania giełdy warszawskiej znajdują się po wczorajszej zwyżce na równi z berlińskiemi. Jeśli więc wiadomość o konferencji potwierdzi się i wywrze dalszy wpływ korzystny na giełdę berlińską, spodziewać się możemy lepszych dzisiaj szacowań, a więc i nieco niższych u nas kursów walut obcych. Kursa dnia poprzedniego były: 198.70, 198.50, 454, 132.75, 144.

J. Wł.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Na targu królewieckiem wedle doniesienia korespondentów naszych pp. Goldstern i Löwenherz, w dniu 29 września panowało usposobienie nieco słabsze. Dowóz znaczny wynoszący 184 wagonów zboża rosyjskiego, pokup dobry, lecz ceny chwiejne.

Pszenicę według jakości płacono: sandomierską 123—128 funtową 108 do 118 kop. za pud, białą 116 do 129 funt. 99 do 113, czerwoną 114 do 134 funtową 80 do 120 kopiejek za pud.

Żyto słabiej—za 110 do 122 funtowe płacono 71 do 83 kop. za pud.

Jęczmień taniej—drobny 67 do 83 kop.

Owies bez zmiany, biały 80, czarny 81 kop.

Rzepak drobny żółty 163 kop. za pud.

Z Libawy pod datą 28-go września donoszą nam również o usposobieniu słabem na targu zbożowym i cenach nieco niższych.

Pszenica wyborowa 105 do 110, średnia 90 do 95 kop. płacona.

Żyto również niżej nieco. Za towar dobry płacono $80\frac{1}{2}$ kop. za pud, gorszy nie miał nabywców.

Jęczmień bardzo niechętnie kupowany i tylko w gatunkach wysokich. Browarny 82 do $87\frac{1}{2}$ kopiejek, na paszę 63 do 70 kop.

Owies słabo—biały od 74 kop. do 92 za wyborowy, czarny 75 do 80 kop, stosownie do gatunku.

Siemię lniane litewskie i rosyjskie 160, 163 do 164 kop.— gorsze gatunki bez pokupu. Siemię konopne 143 kopiejek za pud.

Dowóz zboża w dniu 23, 24 i 25 września razem wynosił 397 wagonów, w dnię 26—118 wagonów.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 29-ym września 1885 roku, a nie doręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Z Nowomińka, Haskel Mett, — z Łowicza, Wajchtowi,—z Kriczewa, Trichcińskiemu,—z Brześcia miast. Jabłonowskiemu,—z Mławy, Elektoralna 29, — z Marjampola, Paszkowskiej,—z Płocka, Bergerowi,—z Striegau br., Rohn,—z Częstochowy, Oppenheimowi,—z Tulczyna. Moszkowiczowi, — z Bender, Filebornowi,—z Kalisza, Solna № 8, — z Mazowiecka, Gincowi,—z Nowoaleksandrji, Pragłowskiemu,—z Pułtuska, Feldmanowi, — z Sudaka, Zeliku,—z Petersburga, S. Rosenbaumowi,—z Leopoldowa, Heibowiczowi,—z Kalwarji, Doliwa,—z Odessy, Koziełło,—z Omska, Obruczew.

Uwaga. — Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

Droga żelazna warszawsko-terespolska

Wykaz ruchu i dochodu za m. sierpień 1885 r.

1) Za przewóz 56,491 pasażerów . . . . rs.	60,412 k. 27
2) Za przewóz 2,114,145 pudów towarów . . . . . . rs.	114,840 k. 46
3) Dochody różne . . . . rs.	1,108 k. 64
Razem . . rs.	176,271 k. 37
W sierpniu 1884 roku było dochodu . . . . rs.	180,808 44
Zatem w sierpniu 1885 roku mniej o . . . . rs.	4,537 k. 07
czyli na 2·51%.	
Od 1-go stycznia do 1-go września 1884 r. dochód wynosił . . . . rs.	1,707,420 k. 84
W tymże samym czasie 1885 r. było dochodu . . . . rs.	1,294,321 k. $73\frac{1}{2}$
Zatem w roku 1885 dochód zmniejszył się o . . . . . . rs.	413,099 k. $10\frac{1}{2}$
czyli na 24·14%.	(1097)

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

— „Sobota. Władek". (3223)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą	Przychodzą
	godziny i minuty	
Warszawsko-wiedeńska:		
Pośpieszny 3 klasy	6 — rano	9 35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 10 rano	5 40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	9 45 wiecz.	8 35 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.		
Kurjerski 2 klasy	9 15 wiecz.	6 15 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 25 po poł.
Osobowy 3 klasy	5 — rano	10 30 wiecz
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5 — po poł.	9 15 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Pocztowy 3 klasy	3 50 po poł.	1 49 po poł
Osobowy 3 klasy	8 15 rano	7 48 wiecz
Osobowo-towarowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Osobowo-miejscowy do Mrozów	5 30 po poł.	9 18 rano
Warszawsko-Peterskurska:		
Kurjerski 3 klasy	10 13 rano	7 43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11 38 wiecz.	4 53 rano
Nadwiślańska do Kowla:		
Pocztowy	3 30 po poł.	2 — po poł.
Osobowy do Lublina	7 45 rano	10 58 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.		
Osobowy	7 50 wiecz.	8 12 rano
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	6 45 wiecz.	10 45 rano
Osobowy	9 20 rano	8 12 wiecz
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4 — po poł.	9 19 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.		
Osobowy	6 46 rano	2 59 po poł.
Osobowy	2 50 po poł.	8 55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespols.		
Osobowy	2 10 po poł.	7 30 rano
Osobowy	8 8 wiecz.	3 34 po poł

— **Statki parowe** zwyczajne odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9-ej zrana.— Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałków) o godzinie 6-ej zrana. — *Kurjerskie* wyłącznie 1-sza klasa wychodzą z Warszawy do Płocka w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 9-ej zrana. — Z Płocka do Warszawy we wtorki, czwartki i soboty o godzinie 6-ej zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego* — Plac Teatralny nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 20 Сентября (2 Октября) 1885 г
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.